Rok VI. We Lwowie dnia 6. stycznia 1898. Nr. 1.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Do Braci Kapłanów.

Wydział Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów, śladem kilkakrotnych uchwał Walnego Zgromadzenia, poczuwa się na czele do miłego obowiązku złożenia niniejszem Przewielebnemu Ks. Prałatowi Lenkiewiczowi należnej podzięki za pięcioletnie, z prawdziwem zaparciem się dokonane, redagowanie *Gazety Kościelnej.* Objąwszy bowiem z własnej woli redakcyę tego pisma, poświęcił Ks. Redaktor temu zadaniu wszystek czas wolny, cały zapał swego serca i bogatą swą wiedzę, byle tylko uczynić pismo jak najpoczytniejszem, jak najbardziej wziętem w szerokich kołach Duchowieństwa. Jakoż, pozyskawszy dzielnych współpracowników w różnych stronach kraju, zdołał przy usilnych a żmudnych zabiegach do tego doprowadzić, że zarówno bogatą a doborową treścią, jak nawet szatą zewnętrzną, wyróżniała się *Gazeta Kościelna* korzystnie i wybitnie od innych tego rodzaju publikacyi, i zyskała wziętość także na łamach innych dzienników, które liczyć się z nią umiały i często powtarzały jej artykuły. Najlepszym zaś dowodem poczytności *Gazety* była znaczna liczba prenumeratorów, z każdym rokiem stale się wzmagająca. To właśnie nie tylko umożliwiło nieprzerwane wydawnictwo i stałe rozszerzanie ram pisma, bez jakiejkolwiek subwencyi z funduszu prasowego Towarzystwa, lecz nadto, przy bezinteresowności Ks. Redaktora, który za swe trudy żadnej płacy nie pobierał, przysporzyło Towarzystwu zaoszczędzonej gotówki 600 złr., które Ks. Prałat przeznaczył jako kwotę zapasową na dalsze wydawnictwo pisma, a zwłaszcza dla pokrycia ewentualnych strat, jakieby z tego tytułu dla Towarzystwa wyniknąć miały. Nadto dostało się obecnie na własność Towarzystwa kilkaset tomów dzieł przeróżnych i czasopism, zakupionych w ubiegłych pięciu latach w celach wydawnictwa *Gazety*, a wcielonych już do inwentarza zarodowej biblioteki Towarzystwa.

Wobec takich ofiar i zasług Przew. Ks. Prałata Lenkiewicza, około *Gazety Kościelnej* położonych, nie potrzebuje Wydział Towarzystwa ukrywać, że tylko z żalem prawdziwym, po kilkakrotnych staraniach powstrzymania byłego Ks. Redaktora od powziętego zamiaru, przyjął do wiadomości jego rezygnacyę, a to tem bardziej, że jako prawny zastępca właściciela *Gazety* znalazł się Wydział po tym fakcie w kłopotliwem, a nawet przykrem położeniu.

Z jednej strony zobowiązało go do dalszego wydawnictwa tego pisma ostatnie Walne Zgromadzenie Delegatów, wychodzące z zupełnie słusznego przeświadczenia, że dalsze istnienie i utrzymanie *Gazety Kościelnej* leży zarówno w sferze istotnych zadań Towarzystwa, jak też w zakresie żywotnych potrzeb P. T. członków Towarzystwa i prenumeratorów *Gazety*. Uchwała ta Księży Delegatów oparła się na pełnem otuchy przekonaniu, że sami członkowie Towarzystwa w dobrze zrozumianym własnym interesie nie mogą i nie zechcą do tego dopuścić, aby jedno i jedyne w kraju naszym polskie pismo kościelne, przyjęte za organ Towarzystwa, a poświęcone głównie sprawom społeczność duchowną żywo obchodzącym, nie miało nadal wychodzić. Gdyż jakkolwiek wzmogła się w ostatnim czasie liczba czasopism politycznych, fachowych i ludowych, wydawanych w duchu religijnym i katolickim, a redagowanych nawet przez osoby duchowne, to przecież faktem pozostaje niezbitym, że na wielkim obszarze naszych dyecezyi galicyjskich, a nawet dalej poza ich granicami, niema obecnie, prócz *Gazety Kościelnej*, innego pisma z dziedziny wyłącznie duszpasterskiej. Już ten wzgląd przemawia za potrzebą i pożytkiem takiego pisma, a tem samem za dalszem jego utrzymaniem.

Z drugiej strony jednak miał Wydział niemałą trudność do pokonania. Żaden bowiem z miejscowych kapłanów nie miał, przynajmniej na razie, wobec licznych zajęć obowiązkowych dość czasu

i ochoty, by się mógł podjąć dalszego redagowania *Gazety*.

Z tej przykrej kolizyi wybawił nas Ks. Jan Chęciński, proboszcz kościoła N. P. Maryi Śnieżnej, który z ofiarności dla ważnej sprawy dał się pozyskać dla tego żmudnego przedsięwzięcia w warunkach, niżej przez niego nakreślonych. Odnoszą się one przeważnie do przekazania niektórych fachowych działów *Gazety* osobnym współpracownikom, pod osobistą ich odpowiedzialnością redaktorską.

Wydział Towarzystwa przyjąwszy wdzięcznem sercem jego gotowość ofiarną, zwraca się niniejszem do ogółu P. T. Duchowieństwa z uprzejmą prośbą o czynne podtrzymanie zadań Towarzystwa tak materyalne: przez chętną i regularną a liczną prenumeratę *Gazety Kościelnej*, jak moralne: przez życzliwe poparcie starań i usiłowań nowego redaktora, a to: radą i wskazówkami, zwłaszcza zaś pilną a przedmiotową korespondencyą i trwałem współpracownictwem fachowem. Tem zaś bardziej potrzeba takiej pomocy nowej redakcyi, iż zamierza wprowadzić pismo na tory więcej praktyczne, uczynić je aktualnem w zakresie duszpasterstwa, a pożytecznem dla każdego kapłana w ogólności.

Więc w imię solidarności duchownej, której nam kapłanom, zwłaszcza w czasach obecnych tak wielce potrzeba, w imię dobra naszego Towarzystwa, w imię wspólnej naszej sprawy, przyłóżmy się wszyscy wedle całej możności i najlepszej chęci: jednomyślnie, ochoczo a wytrwale, do dalszego powodzenia naszego organu, naszej *Gazety Kościelnej*.

We Lwowie, 1. stycznia 1898.

Od Wydziału Towarzystwa.

OD REDAKCYI.

*Objąwszy z N. Rokiem redakcyę **Gazety Kościelnej**, uważam za rzecz potrzebną w kilku przynajmniej słowach odezwać się do Czcigodnych Konfratrów, aby jasno określić moje stanowisko. Z góry oświadczam, że kierownictwa podjąłem się jedynie z konieczności. Wobec tego, iż po ustąpieniu Przew. Księdza Dr. Z. Lenkiewicza, żaden z kapłanów lwowskich dla nawału zajęć nie chciał przyjąć obowiązków redaktora, wskutek czego wydawnictwo **Gazety** mogło być zawieszone, postanowiłem wszystek wolny czas poświęcić sprawie pisma, które jako organ wyłącznie duchowny istnieć powinno. Wiem, że ciężar to nad moje siły. Redagować **Gazetę** tak, jak ją redagował mój poprzednik i utrzymać na tej wysokości, na jakiej stała z końcem zeszłego roku, jest rzeczą niełatwą. Stanowczo też nie mógłbym przyjąć odpowiedzialności redaktorskiej, gdyby cały ciężar pracy spadał na mnie samego. Moja rola, jako naczelnego redaktora, przy wprowadzonej zmianie organizacyi, na podstawie której odpowiedzialność za poszczególne działy przyjęli na siebie stali współpracownicy, jest dosyć podrzędna. Będę właściwie administratorem tylko i wydawcą.*

*O samej zmianie, jaką w porozumieniu z gronem współredaktorów uczynić zamierza Redakcya na najbliższy rok, wiedzą Czcigodni Bracia z wyjaśnienia umieszczonego przez Ks. Kanonika Lenkiewicza w n. 50 **Gazety** z r. 1897. Od siebie dodam chyba, że kwestyami politycznemi, o ile nie będą one zostawały w bezpośrednim związku ze stanowiskiem Duchowieństwa, zajmować się nie będziemy. Istnieje bowiem **Ruch katolicki**, który jako dziennik o wiele wcześniej poda do wiadomości to z polityki, co nas jako katolików obchodzić może. Natomiast wprowadzamy krótkie szkice do kazań i krótkie nauki homiletyczne. Umieszczać je będziemy zawsze na 10 dni przed tą niedzielą, na którą będą przeznaczone, aby nawet w razie spóźnienia poczty można z nich korzystać. Uwzględniać także chcemy w **Gazecie** przedewszystkiem kwestye pastoralne, jakie w pracy duchownej zdarzać się mogą.*

Prosimy też Czcigodnych Braci, aby raczyli zasilać Redakcyę artykułami tej treści. Przez wymianę zdań wyjaśni się niejedno, co zużytkować będzie można w czynnościach pasterskich. Służymy także chętnie wszelkiemi informacyami, o które prosimy zwracać się z całem zaufa-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Treść: Biskup Anzer i biskup Stein. — Kongregacya »Słowa Bożego« w Steyl. — Nominacye biskupów w Bawaryi. — Protestancka nietolerancya. — Opactwa w Mariastern i Marienstatt i zapomogi z powodu wylewów. — Uwięzienie zakonnic w Monachium. — Uroczystości na cześć bł. Piotra Kanizyusza. — Prześladowanie Kościoła i wytrwałość katolików we Francyi. — Noc noworoczna i poświęcenie N. Roku Najśl. Sercu Pana Jezusa w bazylice na Montmatre. — Proces informacyjny do beatyfikacyi Joanny d'Arc w Orleanie. — Aprobata Zgromadzenia meksykańskich missyonarzy Maryi i Józefa i hiszpańskich Sióstr della Divina Pastora. — Nawrócenie Nestoryanów w Kurdystanie. — Synod koptyjskich biskupów w Aleksandryi, seminaryum koptyjskie w Kairze i stan katolicyzmu w Egipcie.

Dwóch biskupów zajmuje w tych czasach uwagę nietylko niemieckich katolików, ale ogółu opinii publicznej w Niemczech. Jednym jest Biskup Anzer, drugim przyszły Arcybiskup monachijski Ks. Stein. Nie wchodzimy w to, o ile w obecnej chwili pożądanym był dla kolonialnej polityki berlińskiej pretekst do wmieszania się w wewnętrzne sprawy Chin: w każdym razie zaprzeczyć się nie da, że interesa katolickich missyonarzy, pochodzących z Niemiec, znalazły w kraju tym potężne poparcie i skuteczną obronę. Ks. Anzer, obsypany uprzejmościami i odznaczeniami ze strony cesarza Wilhelma i ks. Regenta bawarskiego, może z otuchą patrzyć w przyszłość i oczekiwać coraz pomyślniejszego rozwoju swoich missyi w południowym Szantongu, szczęśliwszy od missyjnych biskupów francuskich, których protektorat massońskiej Republiki nie ochronił i nie ochrania od rzezi chrześcijan i missyonarzy i nie zapewnia im za nie żadnego zadośćuczynienia.

Kongregacya »Słowa Bożego«, do której należy ks. Anzer, założona przez ks. Janssena, ma dom macierzysty w Steyl, w Hollandyi, na granicy niemieckiej. Kształci się tam dwustu kilkudziesięciu missyjnych kandydatów; inni wychowują się w zakładach tegoż Zgromadzenia w Wiedniu, Rzymie i na Szląsku. Oprócz Chin missyonarze ze Steyl pracują także w Indyach, Afryce i Ameryce południowej.

Ks. Biskup Stein naznaczony został przez bawarskiego ks. Regenta jako Arcybiskup monachijski na mocy konkordatu z r. 1819, przyznającego prawo nominacyi biskupów koronie oczywiścia z zastrzeżeniem zatwierdzenia i prekonizacyi nominata przez Stolicę św. Z prawa tego korona niestety robiła i robi użytek nieraz w sposób niekorzystny dla Kościoła i kilkakrotnie już, zwłaszcza po r. 1870 (przy nominacyach na katedry w Würzburgu i Spirze). Ojciec św. musiał prekonizacyi rządowym kandydatom odmówić. Obecny wybór następcy zacnego, ale zdolnościami i energią trudnościom stanowiska niezawsze umiejącego sprostać ks. Arcyb.

niem wprost do administracyi przy ulicy M. Śnieżnej l. 2 we Lwowie.

Pozostaje mi jeszcze polecić się łaskawej wyrozumiałości i względom P. T. Braci Kapłanów. Wedle sił starać się będę godnie reprezentować organ, który dotychczas cieszył się ogólną sympatyą nietylko Duchowieństwa, lecz także życzliwych nam kół inteligencyi świeckiej. Wszelkie wskazówki i rady chętnie przyjmę i o nie proszę.

Ks. Jan Chęciński.

Nauka na niedzielę I. po Trzech Królach.

Ex Egypto vocavi filium meum.
Z Egiptu wezwałem syna mego.
(Mat. 2, 15).

Czas po Bożem Narodzeniu i Uroczystości Trzech Królów jest najstosowniejszą porą do bliższego zastanowienia się nad młodocianym wiekiem Chrystusa, którego życie ma być we wszystkiem wzorem dla nas. Zaznaczał to niejednokrotnie sam Boski Zbawiciel, że nie po to tylko przyszedł na świat, aby nas odkupić swoją męką i śmiercią, lecz aby zarazem wskazać nam drogę do nieba, tak nauką swoją, jak wzniosłym przykładem życia własnego. Ze zaś misyę tę pełni On już od żłóbka począwszy, więc i na nas cięży obowiązek przyjrzeć się życiu Boskiej Dzieciny i w stajence, gdzie leży złożona na sianie i w świątyni Jerozolimskiej, gdzie Ją Przeczysta Panna w ofierze Ojcu niebieskiemu składa i na wygnaniu w dalekim Egipcie i wreszcie w ubogim domku w Nazarecie. Każdy bowiem szczegół tego życia jest niewyczerpanem źródłem nauk, źródłem prawd, które znać i praktykować winniśmy. »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni«, woła do nas Boże dziecię w Betleem, wyciągając swe drobne rączęta, »weźmijcie jarzmo moje na się!« Daję wam przykład, jak je dźwigać należy, bo oto ciężar jego już jako niemowlę biorę na siebie. »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca« (Mat. 11, 28, 29). Obaczcie, »jako syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz służyć i dać duszę swą na okup za wielu« (Mat. 20, 28). Jakże rzewne, jak bardzo przemawiające do serc naszych te słowa Dzieciątka Jezus! Dziś zastanowimy się szczegółowo nad ucieczką Chrystusa Pana do Epiptu.

1. Nasuwa nam się mimowoli pytanie: Dlaczego dopuścił Bóg, aby Chrystus Pan już jako niemowlę był prześladowany? Odpowiedź nie trudna. Chciał Ojciec niebieski, aby Syn Jego był »ubogi i w pracach od młodości swojej« (Ps. 88, 16), aby był »poniżony i zatrwożony«. Droga bowiem, na której zbawienie ludzkości dokonać się miało, musiała być drogą cierpienia. Nie błyszczy przeto chwałą Jezus na tym padole płaczu, ale »nasze słabości na się bierze«, dając wszystkim przykład cierpliwości i zupełnego zaparcia się, cnót dla każdego tak bardzo potrzebnych. Tu na ziemi nie ma chwały, ona przychodzi dopiero w wieczności...

Chrystus był nadto obrazem kościoła. On prześladowany w młodości od Heroda — kościół również prześladowany przez pierwszych 300 lat od żydów i pogan. On całe życie ukryty, wzgardzony, wyszydzony przez uczonych w piśmie, faryzeuszów i wielkich tego świata — kościół także przez cały czas trwania mniej lub więcej podawany w pogardę. On, Zbawiciel, ukrzyżowany nareszcie, zabity, zdawało się, że na zawsze pogrzebany — i kościół przejdzie najsroższe prześladowania przy końcu świata, będzie, jak Chrystus, krzyżowany, ale też prędko z Nim uwielbiony. Słowa Objawienia Jana św. (12, 4) »a smok stanął przed niewiastą... aby gdyby porodziła pożarł syna jej« dadzą się zastosować tak do Najśw. Panny z Dzieciątkiem Jezus, jak do powstającego kościoła.

Lecz dlaczego Chrystus Pan miał się ratować ucieczką właśnie? Wszakżesz Bóg mógł grożące życiu Jego niebezpieczeństwo w inny sposób usunąć? Niezawodnie! Jednakże Zbawiciel, jak przy narodzeniu swojem, tak i w dzieciństwie, unikał wszelkiej wygody. Przyszedłszy na świat zdala od domu rodzinnego, od krewnych, nawet od mieszkań ludzkich, postanowił także pierwszą młodość spędzić na wygnaniu, gdzie Go nikt nie znał, gdzie nie miał życzliwych, przyjaciół oprócz Opiekuna swego i Przeczystej Matki. Że wiele tam poniósł niewygód, dowodzić zbyteczna. Ale to właśnie dla nas przykład, jak chętnie wszelkie cierpienia znosić powinniśmy, jak szukać samotności, aby módz oddać się Bogu... Czy naśladujemy Chrystusa?... Pragniemy rozgłosu, zaszczytów, lękamy się odosobnienia od ludzi, a otaczamy się przyjaciółmi, bo nie umiemy w samotności rozmawiać z Bogiem; Bóg nas nie zajmuje, ma za mało uroku dla nas...

Ucieczką do Egiptu chciał także Zbawiciel przynieść błogosławieństwo temu krajowi. A błogosławieństwo Jego było nad wyraz bogate. Uwidoczniło się ono później dopiero w tym licznym zastępie Świętych, jakich Egipt górny wydał. Powiedzieć śmiało można, że nigdzie nie znalazło się tyle dusz świętych, co w tym zakątku, w którym Przenaj. Rodzina przez siedm lat prawdopodobnie przebywała. Tam bierze swój początek życie zakonne w przedstawicielach tej miary jak św.

Thoma o tyle można nazwać szczęśliwym, że ks. Stein jest mężem wykształconym, pełnym taktu i powagi, że z roztropnem umiarkowaniem, ale i ze stanowczością w obronie praw Kościoła w bawarskiej izbie wyższej kilka razy występował i że niewątpliwie i w przyszłości obowiązki pasterskie spełniać będzie gorliwie. Niesłusznie więc protestancka i żydowska prasa cieszy się z tego wyboru i wychwala nominata jak swego — niedługo pewnie Arcypasterz rozwieje te złudzenia nieprzyjaciół wiary, jeśli w ogóle podeszły wiek i zły stan zdrowia pozwolą mu godność nową przyjąć.

Jak dalece obok sporadycznych objawów uprzejmości względem Kościoła i jego dostojników duch sekciarskiej nietolerancyi potężnym jest w Niemczech, świadkiem tego jest fakt następny. Na Łuzycach, w królestwie Saskiem, pozostały z katolickich czasów dwa żeńskie klasztory, opactwa Cysterek w Mariastern i Mariastatt. Jakkolwiek obrabowane z dóbr i dochodów, klasztory te są prawdziwem narzędziem Opatrzności dla całej okolicy i zasługi ich na tem polu uznają sami protestanci. Tegoroczne wylewy, które w całej tej części Saksonii zrobiły tak straszne spustoszenia, przyniosły i klasztorom szkody na więcej niż 200.000 marek. Na wsparcie poszkodowanych przeznaczyły władze znaczne fundusze — ale przy rozdziale ich wykluczono oba klasztory, ponieważ »protestanckie państwo katolickich instytucyi nie może wspierać«. Ale przecież i katolickie instytucye i katolicy poddani płacą protestanckiemu państwu podatki, a protestanckich ubogich wspierają w razie potrzeby, nie pytając o wyznanie...

Inny fakt, ten — z katolickiej Bawaryi. Jedna z nowozałożonych żeńskich kongregacyi niemieckich, mająca siedlisko swe w Rzymie ze względu na trudności w uzyskaniu zezwolenia na nowe klasztory w Niemczech, wysłała parę zakonnic, zapewne w celu wysondowania gruntu dla ewentualnego osiedlenia się do Monachium. Zaledwie jednak tam pojawiły się biedne Siostry, zostały aresztowane i zamknięte w policyjnych aresztach w jednej izbie ze złodziejkami i nierządnicami. Dopiero po dwóch tygodniach udało się wyrobić im uwolnienie — a w ciągu tego czasu katolicy monachijscy mieli kilkakrotnie wymowny dowód poszanowania »katolickiego« rządu dla ich wyznania. Widząc biedne zakonnice w habitach podartych prowadzone ulicami przez policyantów z więzienia do sądu i napowrót — i to w tym samym miesiącu, kiedy w całej Bawaryi odbywały się uroczyste nabożeństwa na cześć błog. Piotra Kanizyusza, a w augsburskiej katedrze rozpoczynano roboty około jego jubileuszowego pomnika.

Katolicka Francya mimo nieustannych prześladowań i szykan, jakie musi znosić Kościół, przedstawia zawsze pocieszający obraz życia, energii i wytrwałej pracy kleru i świeckich. Z jednej strony codzień słyszy się o nowych procesach,

Paweł, Antoni, Pachomiusz, Makary i wielu wielu innych, których imiona na podobieństwo gwiazd pierwszorzędnych błyszczą w kościele... Za nimi idzie cały szereg męczenników. Tu upadło najwcześniej bałwochwalstwo, światło nauki Zbawicielowej jaśniało najpiękniej. Kościół w Aleksandryi należał przez czas długi do najsławniejszych. Pięknie prorokował o tem Izajasz: »Oto pan wsiędzie na obłok lekki i wnijdzie do Egiptu i poruszą się bałwany od oblicza jego« (Izaj. 19, 1). Proroctwo spełniło się. Na lekkim obłoku swej natury ludzkiej i na macierzyńskich ramionach Maryi przybywa dziecię Jezus z całem bogactwem łask do Egiptu... Ale On i dziś błogosławić nam pragnie i błogosławi szczególnie z tabernakulum, gdzie przebywa ukryty pod postaciami chleba. Czy nie usuwamy się od tego błogosławieństwa, czy prosimy o nie Jezusa?...

W ucieczce do Egiptu był Chrystus Pan również obrazem kościoła pierwiastkowego, który prześladowany przez żydów przenosi swoją zbawczą działalność do pogan. Zdarzało się to już nieraz, że gdy w kraju jakimś zwracano mało uwagi na światło nauki objawionej, Bóg z kościołem swoim opuszczał ten kraj i przechodził do innych narodów... Wystarczy wspomnieć o tych ogromnych przestrzeniach Azyi, które pod względem życia religijnego stanowią dziś jedno straszne pustkowie...

Podobnie odstępuje Bóg od grzesznika i przenosi swe łaski do innych, gdy ten nie chce usłuchać głosu jego. Jeśli zaś Bóg nas odstąpi, cóż stanie się ze sprawą zbawienia? A więc *„tene quod habes, ut nemo accipiat coronam tuam"* (Obj. 3. 11).

2 Poznawszy bliżej powody, dla których Bóg w swojej mądrości odwiecznej dopuścił, aby Syn Jego jednorodzony lata dziecięce na wygnaniu przeżył i wysnuwszy stąd dla siebie stosowne nauki, przypatrzmy się teraz dwom innym postaciom, które w wygnaniu Chrystusowem udział biorą, mianowicie Najśw. Pannie i św. Józefowi.

»Oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, pisze św. Mateusz, mówiąc: wstań a weźmij dziecię i matkę jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam aż ci powiem. Albowiem będzie, że Heród szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił« (Mat 2, 13). Wielka była złość Heroda, który w obawie o tron kazał tysiące niewinnych dzieci pomordować. Spodziewał się okrutnik, że tym rozkazem dopnie celu, że uda mu się zabić i Dziecię Jezus. Ale większa była mądrość i dobroć Boża. Opatrzność czuwa nad Dzieciątkiem, bo oto św. Józefowi zjawia się we śnie anioł i mówi: »weźmij dziecię... a uciecz do Egiptu«... Taką opieką otacza Bóg wszystkich sprawiedliwych. Gdzie niebezpieczeństwo największe, tam pomoc Jego najbliższa »Bóg nasz ucieczką i mocą, powiada Psalmista, pomocnikiem w uciskach, które nalazły nas bardzo. Przetoż się bać nie będziem«. (Ps. 45, 1, 2). Lecz dlaczego do św. Józefa, nie zaś do Najśw. Panny przybywa Anioł? Wszakże Marya przewyższa niezrównanie Oblubieńca swego i świętością i godnością? Tak; ale Józef św. jest głową Rodziny, a Bóg chce, abyśmy przełożonych naszych czcili i słuchali. »Bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nietylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym« (I. Piotr 2, 18).

Słowa anioła były krótkie. Zawierały one w sobie rozkaz stanowczy i wymagały ślepego posłuszeństwa... Tak stanowczo postępuje Bóg zawsze z duszami doskonałemi. lub dążącemi do doskonałości »Wynijdź z ziemi twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego: a idź do ziemi którąć ukażę« (Gen. 12. 1.) mówił Bóg do Abrahama. »Weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz Isaaka a idź do ziemi widzenia i tam go ofiarujesz na całopalenie« (Gen. 22. 2.)... Gdy zaś Bóg w ten sposób do nas przemawia, cnotą najwyższą i doskonałością jest być mu bezwzględnie posłusznym. Takiego posłuszeństwa uczy nas przykładem swoim św. Józef. Oto w nocy, kiedy wszystko spoczywa po trudach dnia, on musi wstać ze snu i wybrać się w tak daleką i tak niebezpieczną drogę, musi pójść na wygnanie. A co ma wziąć ze sobą? »Weźmij dziecię i Matkę jego«... Wszystko inne zostaw; nie troszcz się o to, co ci wygodę jakąś w podróży dać może. *„Jacta curam tuam super Dominum, ipse te enutriet"* (Ps. 54. 23.)... »Uciecz do Egiptu i bądź tam aż ci powiem«. Jak co do miejsca, tak i co do czasu ma Józef św. wykonać rozkaz Boży. Tajemnica to dla niego, ile lat tułać się będzie na obczyźnie.. A jednak nie zawahał się ani na chwilę małą!... »Który wstawszy wziął dziecię i matkę jego w nocy i uszedł do Egiptu« (Mat. 2. 14.). Wzór to dla nas, drodzy sł., jak nawet podczas nocnego spoczynku powinniśmy być gotowi do spełnienia woli Bożej... Po trzykroć budził ze snu Bóg Samuela i po trzykroć usłuchał tenże niezwłocznie wezwania... Wzorem jest dalej św. Józef, jak nie wolno nam oglądać się na nic, gdy chodzi o rozkaz z nieba dany, o uniknięcie grzechu lub bliskiej do niego okazyi... »Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je a zarzuć od siebie« (Mat. 5. 29.). Nie tłumaczy się ten mąż święty niestosowną porą, nie zasłania się trudami, nie prosi nawet o zwłokę, lecz wstaje i idzie, powtarzając w duszy słowa Mędrca »Wyższych rzeczy nad cię nie pytaj się, a mocniejszych nad cię nie badaj się:

---

wytaczanych przez skarb ubogim zakonnicom za to, że nie chcą płacić niesprawiedliwych. wyjątkowych podatków; fantują ich ruchomości, sprzedają z publicznego targu domy i majątki: z ostatnich rządowych lub miejskich szkół i szpitalów wypędzają Siostry miłosierdzia, zastępując je ulicznicami. Z drugiej strony codzień powstają nowe świątynie, klasztory, zakłady katolickie z niewyczerpanej, królewskiej hojności francuskich katolików, wzmagają się objawy pobożności i starania o publiczne zadośćuczynienie Bogu za wyrządzane przez masonów zniewagi.

W ten sposób w bazylice Najśł. Serca na Montmartre, tem ognisku pielgrzymek i katolickiego ruchu całej Francyi, odbywały się przez listopad i grudzień nieustanne nabożeństwa i procesye przeróżnych towarzystw, bractw, zgromadzeń zakonnych, a całą noc noworoczną więcej tysiąca mężczyzn spędziło w kościele tym na adoracyi Przen. Sakramentu, której punktem kulminacyjnym było odbyte o samej północy uroczyste ofiarowanie N. Sercu P. J. Nowego Roku i całego Kościoła, a specyalnie katolickiej Francyi w tym roku; równocześnie zaś akt zadośćuczynienia za grzechy i obrazy Boże na całym świecie w roku ubiegłym popełnione.

Jak ubiegłego roku w Marsylii, gdzie 120 Redemptorystów równocześnie po wszystkich kościołach miało missyę, tak obecnie w adwencie w Besançon 24 Redemptorystów w podobny sposób pracowało dla dobra dusz z tak pomyślnym skutkiem, że na samych tylko naukach dla mężczyzn w katedrze bywało po 5000 panów.

Proces informacyjny do beatyfikacyi Joanny d'Arc ukończył się w Orleanie, gdzie od 1 marca do końca listopada toczył się pod prezydencyą ks. Biskupa Touchet. Wśród 57 przesłuchanych świadków byli ludzie tej miary jak członek Akademii i b. minister Wallon, jak prof. uniwersytetu w Liege, Dr. Kurth, jak laureat Akademii hr. Buguenault i prezes towarzystwa dla historyi Francyi, hr. de la Rochatterie. Akta odesłano już do Rzymu i jest wszelka nadzieja, że sprawa ta, tak dla Francuzów droga, zbliży się do pomyślnego rozwiązania.

W Rzymie dwie nowe kongregacye zakonne uzyskały świeżo tymczasowe zatwierdzenie, po którem następować zwykła niedługo ostateczna aprobata Stolicy Św. Jednem jest zgromadzenie Synów Maryi i Józefa (Missionarios Josefinos), założone w Meksyku w r. 1872 przez Ks. Józefa Villajeca w celu uzupełniania pracą misyjną i apostolską niedostatecznej działalności kapłanów w tej olbrzymiej, przez masoneryę opanowanej republice. W ciągu 25 lat istnienia, zgromadzenie (podzielone obecnie na dwie prowincye) rozwinęło się tak świetnie i tak obfite owoce pracy swej wydało, że cały prawie episkopat meksykański zwrócił się do Rzymu z prośbą o zatwierdzenie misyonarzy Maryi i Józefa.

ale coć Bóg rozkazał to rozmyślaj zawżdy... Wiele rzeczy bowiem tobie nad rozum ludzki są pokazane» (Ekk. 3. 22, 24). A z nim gotowa dzielić wszelkie niewygody ucieczki Marya. Ciężkim nad wyraz ciosem był dla Niej rozkaz św. Józefowi przez anioła dany. Wszakże chodziło o życie Jej Syna, w którym ukochała nie człowieka tylko, lecz i Boga. Ile przecierpieć musiało macierzyńskie Jej serce, gdy tak ponura przyszłość zarysowała się przed tem Dziecięciem. Lecz Marya nie skarży się i nie lęka cierpień tam, gdzie je Bóg zseła. »Wielbij duszo moja Pana« powtarza sobie jak przy zwiastowaniu — »jam służebnica Twoja, niech się wszystko stanie według słowa Twego«... Amen. *Ks. J. G.*

Szkic kazania na uroczystość Imienia Jezus.

„Sanctum et terribile Nomen Ejus“
«Święte i straszne imię Jego».
(Ps. 110. 9).

Gdy Bóg przeznaczał kogoś do wielkich celów, nadawał mu najczęściej sam imię, lub zmieniał dawne. Tak było z Abrahamem, który nazywał się przedtem Abram, a który z woli Boga miał być praojcem narodu wybranego. Tak imię Jakóba zmienił anioł na Izrael, co oznacza »wojownik boży«. Poprzednikowi Chrystusa Pana dał Bóg przez Archanioła Gabryela imię Jan t. j. z łaski dany, czyli dar Boży. »Elżbieta urodzi tobie syna i nazwiesz imię jego Jan; a ty będziesz miał wesele i radość; i wiele ich radować się będą z narodzenia jego, albowiem będzie wielki przed Panem (Łuk. 1. 13, 14). Imię księcia Apostołów, Szymon, zmienił Zbawiciel na Piotr, gdy go do godności swego Namiestnika powołał. »A ja tobie powiadam, żeś ty jest opoka (Piotr), a na tej opoce zbuduję kościół mój« (Mat. 16. 18). Wszystkie te imiona były zatem pełne głębokiego znaczenia. Lecz żadne z nich nie może iść w porównanie z imieniem Jezus, które dziś uroczyście czcimy, gdyż żadne nie jest ani tak święte, ani tak potężne. Do niego to stosują się słowa Psalmisty na wstępie przytoczone: »Święte i straszne imię Jego«. Bliższe zastanowienie się nad wielkością Imienia Jezusowego będzie przedmiotem dzisiejszej nauki...

1. »Święte jest Imię Jego«. Łatwo pojąć, że święte najświętsze. Wynalazł je sam Bóg po trzykroć święty, kiedy w niepojętej miłości nie odtrącił od siebie grzesznego człowieka, lecz obiecał mu przysłać Zbawiciela. Imię Jezus było wynikiem tej wielkiej narady Trójcy Przenajświętszej, w której sprawiedliwość walczyła z miłosierdziem, a w której miłosierdzie zwyciężyło. I stąd w Litanii nazwany jest Jezus — wielkiej rady t. j. rady Bożej aniołem...

»Święte jest Imię Jego«. Jeden z najwyższych książąt nieba, Archanioł Gabryel, przynosi je z nieba na ziemię i jak skarb najdroższy składa w ręce przeczystej Boga-Rodzicy. »Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus« (Łuk. 1. 31). Pierwsze usta Maryi, tej Najśw. Dziewicy, wymawiają słodkie Imię Jezus, ona pierwsza z przeczystym Oblubieńcem swym Józefem rozkoszuje się Niem, piastując na swem łonie Boskie niemowlę...

Święte jest Imię Jezus — bo nosił je i nosi przez wieczność całą sam Bóg, sam Święty Świętych, nosił je Ten, który z całą słusznością mógł o sobie powiedzieć: »Kto z was dowiedzie na mnie grzechu« (Jan 8. 46), który przyszedł na świat, aby mu przywrócić znamię świętości, który jaśniał tylu i tak wielkiemi cnotami, iż dla każdego wieku i stanu był najdoskonalszym wzorem. *„Exemplum dedi vobis, ut quemadmodum ego feci vobis, ita et vos faciatis“* (Jan 13. 15)... Wprawdzie nadawano to imię i ludziom. Jozua czyli Jezus nazywał się ów mąż boży, który naród Izraelski wprowadził do ziemi obiecanej; inny Jezus, arcykapłan, wywiódł Żydów z niewoli babilońskiej... Lecz żadnemu z nich nie odpowiadało ono w tej mierze, co Chryst. Panu. Syn Boży jest prawdziwie Jezusem t. j. Zbawicielem. Nie z niewoli doczesnej, lecz wiecznej, bo z niewoli piekła, wyswobodził On ludzkość całą i wprowadził na nowo do ojczyzny niebieskiej...

Imię Jezus nosił wreszcie Ten, o którym Apostoł narodów w liście do Żydów pisze: »Albowiem przystało, abyśmy takiego mieli najwyższego kapłana świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i który się stał wyższy nad niebiosa« (Żyd. 7. 26). »Święty, Święty, Święty Pan Bóg wszechmogący, który był i który jest i który ma przyjść« (Obj. 5. 8), taką chwałę odbiera dziś Jezus, siedząc na prawicy Ojca swego w niebiesiech — a więc zaprawdę, święte jest Imię Jego!...

»Gdy wymówię Imię Jezus, woła w uniesieniu Bernard św., przedstawiam sobie tego, który jest pełen cichości i pokory, którego zdobi dobroć, łagodność, czystość, w którym sama prawda i miłosierdzie, który będąc Bogiem zarazem, uświęca mnie swoim przykładem i równocześnie staje się moją obroną... Niechże więc to Imię będzie zawsze w sercu twojem i w rękach twoich, aby Jezus kierował twojemi myślami i uczynkami. Do tego wzywa cię On sam słowami:

Drugiem jest zgromadzenie żeńskie, poświęcone wychowaniu dziewcząt a założone w r. 1850 w Ripoll w Hiszpanii przez O. Józefa Toul, kapucyna, obecnie zaś rozszerzone w bardzo wielu hiszpańskich dyecezyach i cieszące się również uznaniem i poparciem episkopatu. Są to SS. N. Panny p. n. Boskiej Pasterki (Divina Pastora), pod którem to imieniem N. Panna bardzo szeroką cześć odbiera w Hiszpanii a bardziej jeszcze w południowej Ameryce.

Z dalekiego Wschodu dochodzi parę pocieszających wieści. W Kurdystanie całe jedno plemię, wyznające Nestoryanizm przyjęło katolicyzm za staraniem Gener. Prokuratora chaldejskiego Patryarchy Babilonu. Trzy tysiące osób wróciło w ten sposób do jedności z kościołem a znacznie większa liczba pójdzie niewątpliwie za ich przykładem.

W Aleksandryi odbywa się obecnie pod przewodnictwem patryarchalnego wikaryusza X. Cyrylla Makaryusza, generalny synod koptyjskiego kościoła, przy udziale obu biskupów sufraganów. Ojciec Św. może z prawdziwem zadowoleniem spoglądać na rezultaty podjętej przezeń pracy około nawrócenia koptów a Towarzystwo Jezusowe do licznych swych zasług i tą może śmiało się poszczycić. W chwili przybycia Jezuitów do Kairu i otwarcia duchownego seminaryum dla Koptów, liczba Unitów pomiędzy temi ostatniemi dosięgała ledwie 5.000. Obecnie przenosi ona 20.000, z tych przeszło połowa nawróconych. Seminaryum w Kairze liczy tylko 12 kleryków ale wzorowych — z jego murów wyszedł i Wikaryusz patryarchalny i dwaj drudzy biskupi koptyjscy. W kollegium jezuickiem założonem w r. 1883 w Aleksandryi wychowuje się także wielu koptyjskich młodzieńców z lepszych rodzin. Założoną też została przez Ojców kongregacya zakonna koptyjskich niewiast pod wezwaniem N. Panny dla wychowania dziewcząt i pomocy w misyjnej pracy a przygotowanem jest założenie męskiego zakonu. Jednem słowem posiew dojrzewa i przyszłość koptyjskiego kościoła zapowiada się pięknie.

Wogóle zresztą stosunki kościelne w Egipcie są tego rodzaju, że ich niejeden katolicki kraj mógłby pozazdrościć. Oprócz Jezuitów mają tam kwitnące zakłady wychowawcze w Kairze i Aleksandryi (każdy po 1200 uczni) Bracia szkolni mają kolegia, Lazaryści, Misyonarze afrykańscy z Werony, Misyonarze afrykańscy z Lyonu (w Delcie Nilu), Selezyanie w Aleksandryi nie licząc Franciszkanów i Reformatów, którzy w całym kraju mają sobie powierzone duszpasterstwo, i gorliwie z obowiązku tego się wywiązują. Pomagają zaś męskim zgromadzeniom zakonnice: Siostry Miłosierdzia, Klaryski, SS. Dobrego Pasterza, Ś. Józefa i wiele innych. Swoboda religijna, jakiej używają katolicy, nie zostawia nic do życzenia i Egipt stoi o wiele wyżej pod tym względem od wielu katolickich krajów.

»Przyłóż mię, jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego« (Cant. 8. 6)...

Św. Augustyn wyznaje, że nawet jako kacerz przejęty był najgłębszym szacunkiem dla Imienia Jezus. Św. Franciszek z Assyżu płonął cały przy wymawianiu tego Imienia: twarz jego przybierała inny wyraz, zmieniał mu się głos... Corneliusz a Lapide, powołując się na licznych autorów, twierdzi, że Imię Jezus jest świętsze, aniżeli samo imię Bóg, gdyż słowo Bóg oznacza tylko Boga jako Stwórcę, Jezus, jako Zbawiciela zarazem... Dzieło zaś odkupienia jest większem, niż dzieło stworzenia... *Nihil enim nasci profuit, nisi redimi profuisset* (Cant. Exultet). Dlatego i Kościół poleca pochylać głowę przy wymawianiu Imienia Jezus, a św. Grzegorz, papież, upomina, aby na to Imię — *omnes flectant genua cordis sui, quod saltem capitis inclinatione testentur* (Corn. a L. l. c.)...

Zaiste! Imię to jest »nad wszelkie imię« (Filip 2 9). Wszędzie, gdzie istnieje kościół katolicki, czczą je i wielbią. »Wszystkie narody, któreśkolwiek stworzył, przyjdą i pokłonią się przed Tobą Panie i będą sławić imię Twoje« (Ps. 85. 9)... Czy my czcimy to Imię?..

2. Lecz Imię Jezus jest nietylko święte — to zarazem straszne Imię: *terribile Nomen Ejus*. Dla kogo straszne? Dla szatana, gdyż Imię to jest najskuteczniejszem i jedynem lekarstwem przeciw grzechowi... »I niemasz w żadnem innem zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którem byśmy mieli być zbawieni« (Dziej. 4. 12). Jezus swoją męką i śmiercią złożył okup za grzechy świata całego; On też pragnie, aby ofiara ta nie była daremna, aby wszelki, który w Niego wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. I dlatego spieszy na wezwanie grzesznika, ratuje go z toni upadku, prowadzi do Ojca... O tem Imieniu śpiewał Psalmista: »Dla imienia twego Panie będziesz miłościw grzechowi mojemu: bo go siła (Ps. 24. 11). — Jeśliś więc, chrześcijaninie, miał nieszczęście obciążyć duszę twoją grzechami, wzywaj Imienia Jezus, bo Jezus to Zbawiciel, który po to właśnie przyszedł, aby odszukać, co na zgubę wystawione było...

Imię Jezus jest dalej najpewniejszą obroną przeciw pokusom, skądkolwiek one na nas przyjdą... »Wieża najmocniejsza imię Pańskie: do niego bieży sprawiedliwy, a będzie wywyższon« (Przyp 18. 10). »Bieży sprawiedliwy« — powiada Mędrzec — tak, bo spieszyć się, biedz nam potrzeba do tego Najśw. Imienia. Św. Antoni mówił razu pewnego do swoich uczniów: »Wiecie, ile to różnorodnych sideł zastawia na nas piekielny nieprzyjaciel; byliście sami świadkami tych gwałtownych pokus, jakie na mnie nasełał. A jednak nie lękajcie się! Wzywajcie tylko z głęboką ufnością Imienia Jezus, utwierdzajcie coraz bardziej w sercach nabożeństwo ku Niemu, a wiarą silną pokonacie piekło całe«...

Imię Jezus czyni zawsze modlitwy nasze skutecznemi. Nie kto inny, jeno sam Zbawca upewnił nas o tem... »Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam« (Jan 16. 23). »Jeśli mię o co prosić będziecie w imię moje, to uczynię (Jan 14. 14).

Imię Jezus ma w sobie moc dokonywania cudów. Kto ich mnóstwo zliczyć potrafi? Często samo wspomnienie tego Imienia wywoływało cudowne skutki... »Srebra i złota nie mam, rzekł Piotr św. do chromego od urodzenia przy drzwiach świątyni jerozolimskiej, lecz co mam to tobie dawam: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź... A wyskoczywszy stanął i chodził«... (Dziej. 3. 6,-8.). Podobnie uzdrowił książę Apostołów w Liddzie człowieka powietrzem ruszonego, »od ośmiu lat na łożu leżącego«. »Eneaszu, uzdrawia cię Pan Jezus Chrystus! wstań a pościel sobie. I natychmiast wstał« (Dziej. 9. 34.). W Joppie wskrzesił Tabithę pomodliwszy się nad jej zwłokami. Św. Paweł uwolnił opętaną przez szatana w Filippi słowami: Rozkazuję ć w Imię Jezusa Chrystusa, abyś od niej wyszedł« (Dziej. 16. 18.)... Lecz trudno przytaczać wszystkie cuda Apostołów w Imię Jezusa dokonane. Świadkami cudownych zdarzeń były zresztą i czasy poapostolskie i wieki późniejsze... O cesarzu Konstantynie Wielkim opowiadają, że gdy razu pewnego przybył do Bizancyum, mędrcy pogańscy czynili mu wyrzuty, iż nie czci bogów pogańskich, lecz sprzyja religii nowej chrześcijańskiej. Żądali nawet rozmowy w kwestyi religii z biskupem Aleksandrem św. A gdy zgromadzili się i jeden z nich chciał rozpocząć mowę, zawołał św. Aleksander: »W Imię Chrystusa Pana rozkazuję ci: zamilknij a bądź niemym«; i oniemiał poganin na zawsze...

Dlatego też upomina Chryzostom św.: »Czyli jesz, czyli pijesz, czy podróżujesz, czyń wszystko w Imię Jezusa, a wszystko ci się uda. Jeśli z wiarą wezwiesz tego Imienia, odpędzisz od siebie choroby, uwolnisz się od pokus szatańskich«... Jakże więc prawdziwe są słowa Psalmisty: *Sanctum et terribile Nomen Ejus* — święte i straszne Imię Jego!

Zrozumiejmy, najm., wielkość tego Imienia. Czcijmy je jako świętość najdroższą i oddawajmy się pod opiekę Jego. Powiedzmy sobie, że z tem Imieniem na ustach chcemy żyć i umierać. »Od wschodu słońca aż do zachodu chwalebne imię Pańskie... Niechaj będzie błogosławione odtąd i aż na wieki«. (Ps. 112.). Amen.

Ks. J. G.

†

Ks. Władysław Herman.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dzień 25. Listopada b. r. smutnem wspomnieniem zapisał się w dziejach dyecezyi przemyskiej. Całkiem niespodzianie zgasł kapłan, który dla nas był wzorem, dla parafian ojcem prawdziwym, w winnicy Pańskiej pracownikiem godnym podziwienia.

Ks. Władysław Herman, proboszcz w Tuligłowach, ur 1845. r. w Łętowni, niegdyś celujący uczeń gimnazyum rzeszowskiego, otrzymał wyższe święcenia w r. 1869. Przeznaczony na wikarego w piaszczystej, odludnej wsi Przewrotne (dek. głogowski), przebył tam lat blisko trzy, a co zdziałał w parafii ten młodziutki kapłan, o tem dziś jeszcze po latach tylu wspominają z rozrzewnieniem ci, którzy go poznali jako dzieci małe: wymień w Przewrotnem nazwisko księdza Hermana, a słów braknie ludziom do wyrażenia wdzięczności i miłości jaką dlań żywią. A przedewszystkiem w ich pamięci zapisały się niezatartemi głoskami jego katechizacye niedzielne, w których był mistrzem, i zabawy, urządzane dla dzieci po nieszporach w ogrodzie wikaryuszowskim, aby dziatwę do kościoła przynęcić.

Z Przewrotnego przeniesiono go na administratora nędznej podówczas ekspozytury w Mużyłowicach. Bawił w tej niemieckiej kolonii lat blisko cztery; pracował tu gorliwie, bo inaczej pracować nie umiał, ale heroicznego poświęcenia dowody złożył w r. 1873. podczas panującej cholery. Z Mużyłowic przybył jako kooperator do Tuligłów i pozostawał tam lat dziewięć.

Oszczędzając sędziwego plebana pasterzował sam na 13. rozległych wsiach i sam odwiedzał szkoły. O ozdobę domu Bożego w porozumieniu i zgodzie z proboszczem się starał, dziatwę przyciągał na katechizacyę ojcowskiem sercem i tak zyskał sobie miłość i szacunek wszędzie i u wszystkich, że kiedy w r. 1893. odchodził na probostwo do Nienaszowa, od swego

proboszcza te słowa usłyszał: »Czegoż Pan ucieka? Poczekaj Pan chwilę, a musisz zostać moim następcą w Tuligłowach«. — »Księże kanoniku, brzmiała odpowiedź, niczyjej nie wyglądam śmierci«.

Jak przyjętym był w Nienaszowie, zamilczę, bo to niezbyt dawne sprawy; wyświecenie ich mogłoby obrazić skromność pewnych osób, których łączyły uczucia przyjaźni z nieboszczykiem.

Stamtąd po latach trzech wraca, gdzie przeważną część owoców pracy swej kapłańskiej pozostawił — wraca jako proboszcz do Tuligłów. Gorącem sercem witają go parafianie przy bramie tryumfalnej, na przyjęcie jego przez nich wzniesionej, a on, cichy i pokorny, wzruszony temi objawami serca, serce swe i siły swe zupełnie dla nich ofiarowuje.

Jako proboszcz energiczną rozwija działalność, kościół zniszczony ze składek drobnych — bo tu lud biedny — restauruje i maluje, zakrystyę zaopatrywa w nowe a gustowne aparaty i piękną bieliznę kościelną, łoży na to wiele z dochodów własnych; nie zapomina o wystawieniu mieszkania dla współpracownika; ekonomiczne budynki plebańskie przeważnie swym kosztem do porządku przyprowadza.

Aby parafię dźwignąć moralnie, urządza własnym kosztem w r. 1892. missyę ośmiodniową. A jak skutecznie pracował jeszcze przed missyą, tego przykład podały gazetki ludowe w r. 1891., podnosząc fakt oddania zgubionej przez żyda kwoty, blisko 500 złr. wynoszącej. W niedziele i święta sam katechizuje, a współpracownika wysyła na ekskursye, by wsie oddalone od kościoła nie były pozbawione nauki prawd wiary św. I sam nieraz jedzie, by jako właściwy pasterz przekonał się o stanie moralnym swoich owieczek. Każdego zna — dziecko nawet małe — i dla każdego ma słowo przychylne, radę w przykrem położeniu i pociechę, słowem: jest kochającym ojcem i gorliwym pasterzem.

To też pogrzeb jego w dniu 27. Listopada z. r był jawną manifestacyą uczuć dzieci dla ojca swojego. Gdy żałobny kaznodzieja, a jeden z kolegów zmarłego mówić począł, to jęk i płacz tłumnie zgromadzonego ludu głos mu tamowały.

Jęk ten dosadną był nagrodą dla ś. p. księdza Władysława, który nigdy nagrody i uznania dla pracy swej nie pragnął i nie żądał. Owoce pracy jego nie zaginą, lecz lata przetrwają, a zapłatę hojną i obfitą za trudy jego, za serce jego niech mu da Pan, który był zawsze: *pars haereditatis eius*

Jeden z jego wikarych.

Rozmaitości.

Z Tarnowa otrzymaliśmy następujące pismo: Praca missyjna i rekolekcyjna po parafiach, jak się rozpoczęła szczęśliwie przed kilkunastu laty, tak trwa bez jakiejkolwiek przerwy. Do dawnych robotników, na tem polu wielce zasłużonych, przybyły od kilku lat nowe siły, OO. Redemptoryści, których gorliwość i wytrwałość każdy podziwia. Oni to głównie, a obok nich OO. Jezuici, czasem i inni księża zakonni uprawiali w roku ubiegłym aż w 19 miejscowościach tę tak twardą często i nieużytą rolę, jaką jest serce człowieka grzesznego. Jako pierwszą zdobycz tej mozolnej pracy można uważać spowiedź i komunię świętą przeszło 35.000 osób. Nadto pobożne bractwa zyskały tysiące nowych członków, a nadewszystko towarzystwo wstrzemięźliwości, do którego mnóstwo ślubujących przystępowało; jeżeli nie wszystkich, to niezawodnie znaczną z nich liczbę odciągnie na zawsze od karczem żydowskich, tych siedlisk szerzących wokoło nędzę moralną i materyalną.

Towarzystwo żeńskie św. Wincentego a Paulo w Nowym Sączu mogłoby się słusznie poszczycić pięknymi rezultatami, które świadczą o jego żywotności i czynnem miłosierdziu pojedynczych członków. Jak się okazuje ze sprawozdania nadesłanego do Kons. Biskupiego, dochodu w roku ubiegłym miała ta konferencya 1934 złr. 59 ct., z czego wydała na środki spożywcze, na mieszkanie, ubranie i inne potrzeby ubogich 1596 złr. 76 ct. Członków czynnych liczyła konferencya 36, wspierających 154; wspierano zaś rodzin 86, osób 217. — I ta okoliczność dobrze świadczy o tamtejszem towarzystwie, że posiedzenia odbywały się co tygodnia przy udziale uczestniczek zawsze około 20, tudzież że panie i dobrodziejki ubogich razem z nimi przystąpiły dwa razy w ciągu roku do spowiedzi i do komunii świętej. Oprócz wspierania ubogich datkami, starało się towarzystwo dla swoich ubogich o zajęcie i zarobek z własnej pracy, sieroty opuszczone umieszczało w ochronce i klasztorze, ułatwiało naukę szycia na maszynie i t. p., utrzymywało małą bibliotekę i szatnię, słowem robiło, co mogło dla zaradzenia nędzy materyalnej i moralnej.

Jak w poprzednich latach, tak i w tym roku JE. ks. Biskup przesłał Ojcu św. tytułem świętopietrza na podarek świętalny 1000 złr. wraz z pismem wyrażającem cześć i przywiązanie synowskie od siebie, od swego Duchowieństwa i całej dyecezyi — Z innych ofiar pobożnych należy wymienić datki na dalszą restauracyę katedry, które w roku ubiegłym uczyniły razem 4424 złr. 33 ct. — Za te pieniądze w połączeniu z pozostałością z lat dawniejszych zbudowano w katedrze nowy chór muzyczny za cenę 14.900 złr., oraz dwa przedsionki w stylu gotyckim, które stanowią piękną ozdobę całej budowy i zarazem chronią pobożnych od szkodliwych przeciągów.

Ks. J. J.

Wiadomości dyecezyalne.

W kościele OO Bernardynów we Lwowie dnia 2 stycznia b. r. wyświęcił na kapłanów Najprzew. ks. Biskup Sufragan lwowski następujących kleryków tegoż Zakonu: Salwatora Szpilę, Wiktora Brzezickiego i Hilarego Grodeckiego. Zakon OO. Bernardynów i parafianie tutejsi wielką czują wdzięczność do Najprzew. ks. Biskupa, że nie zważając na trudy własne i niewygodę, raczył osobiście fatygować się do ich kościoła i tam spełnić tę nader rzewną i podniosłą uroczystość wobec nader licznie zgromadzonego pobożnego ludu.

W dzisiejszym numerze umieszczamy dwa szkice dla wygody czcigodnych Braci, mianowicie na niedziele najbliższą i następną. Każdy dalszy numer przyniesie tylko jeden szkic.

Weissenberg, 3. stycznia 1898.

Ponieważ p. **Jan Kogut, rzeźbiarz** z Janowa koło Lwowa, zrobił do tutejszego kościoła dwa boczne ołtarze za dość przystępną cenę i ku ogólnemu zadowoleniu, przeto mogę go PT. Duchowieństwu polecić.

Ks. Leopold Niedzielski.
proboszcz.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.